

11 września – hańba Ameryki

12 września 2017

To było 11 września. Samoloty porwane przez zamachowców gotowych na wszystko nadleciały nad serce wielkiego miasta. Wkrótce wszyscy słyszeli eksplozje, fasady symbolicznych budynków leciały w powietrze, przerażeni ocaleni uciekali w pyłe wybuchów. A media transmitowały to wszystko na żywo.

Nowy Jork w 2001? Nie, Santiago, stolica Chile, 11 września 1973 r. Zamach stanu na zamówienie Stanów Zjednoczonych przeprowadzony przez generała Pinocheta przeciw socjaliście, demokratycznie wybranemu prezydentowi Salvadorowi Allende i bombardowanie pałacu prezydenckiego przez lotnictwo kierowane przez zdrajców. Tysiące zabitych i początek władzy faszystowskiej junty. Terror rozciągnięty na lata – pomordowani, „zaginięci”, więzieni, torturowani, wygnani... złowieszczy triumf Waszyngtonu był pełny.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Richard Nixon wydał rozkaz zmiany władzy w Chile już 15 września 1970 r., w 6 dni po wyborze senatora Allende na prezydenta, ale pierwsze próby spaliły na panewce. Amerykanie, przyzwyczajeni, że w Ameryce Łacińskiej traktowanej już od XIX w. jako podległe terytorium „bananowych republik”, zamachy stanu wykonywali „na telefon”, musieli czekać aż 3 lata, by dopiąć swego. Np. w tym samym roku 1973 zmienili przemocą władzę w Urugwaju (80 tys. ludzi osadzonych w więzieniach), ale był to zamach stanu „seryjny”, rutynowy, w którym stały, waszyngtoński wybór między skrajną prawicą a faszystami zależał jedynie od stopnia podporządkowania interesom Stanów Zjednoczonych. Chile było absolutnym wyjątkiem, bo była tam demokracja, która niespodziewanie wyłoniła anty-oligarchiczne, lewicowe rządy.

Co z tego, skoro od 1952 r. wszystkie wyższe kadry oficerskie krajów Ameryki Południowej były szkolone w amerykańskich bazach wojskowych Panamy. 14 panamskich baz, prawdziwe

uniwersytety zdrady, dobrze spełniały swoją rolę, ale jeszcze lepiej zadziałała natychmiastowa blokada gospodarcza Chile, odcięcie od wszelkich kredytów, poza kredytami dla wojska oczywiście. Mimo to, w czasie przerwanej kadencji prezydenta Allende płaca minimalna w jego kraju wzrosła o ponad jedną trzecią, produkt narodowy brutto wzrósł trzykrotnie, bezrobocie spadło o połowę, a roczna inflacja ograniczona. Dzieci z prowincji, które umierały z głodu setkami tysięcy dostały wreszcie mleko, za darmo, co dla liberałów było skandalem. Zawsze sprzedajna oligarchia, jej media, amerykańska „organizacja kryzysu” i armia służąca Imperium wystarczyły, by zapanował terror.

Noam Chomsky zdziwił się kiedyś dostrzegając, że niektórzy dysydenci z europejskich krajów socjalistycznych widzą „imperializm radziecki”, a nie mają najmniejszego pojęcia o tym, co wyrabiała Ameryka w podległych jej krajach Ameryki Łacińskiej, jak skrajnie upodlała i wyzyskiwała całe narody, jak instrumentalnie traktowała wszelką lokalną władzę polityczną.

11 września to ciągle aktualna pamiątka owej chamskiej, chciwej mordy Ameryki, skrzętnie ukrytej za zmieniającymi się maskami jej propagandy.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu